

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

O pożytkach i szkodach płynących z pisania i czytania „opowieści biograficznych” lub „opowieści dokumentarnych”. Garść refleksji przy lekturze książki Gizeli Chmielewskiej *Cierń kresowy. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie*. Łomianki [2010 ?], ss. 369, indeksy, fotografie, kalendarium, bibliografia, wkładki z tablicami genealogicznymi

Gdy po raz kolejny wracałem do wertowania przeczytanej kilkakrotnie książki Gizeli Chmielewskiej o Edwardzie Woyniłłowiczu i gdy przeglądałem kilkanaście stron uwag i notatek powstałych podczas czytania, wypadła z nich kartka ze zdaniem, które specjalnie dużymi literami zapisałem w trakcie lektury: „Edward Woyniłłowicz zasługuje na książkę – właśnie taką jaką napisała Gizela Chmielewska”. Niech to zdanie będzie punktem wyjścia dalszych rozważań i jednocześnie leitmotivem całego niniejszego artykułu. Książka G. Chmielewskiej jest bowiem pięknym opisem życia wybitnego polskiego ziemianina z Mińszczyzny, jest pracą nasyconą miłością do ziemiaństwa kresowego, szacunkiem dla jego dokonań i współczuciem dla tragicznych losów, których tytułowy bohater jest jakże wymownym przykładem. Takie spojrzenie na ziemiaństwo kresowe, precyzyjniej ziemiaństwo z Ziemi Zabranych, bardzo łączy mnie z Autorką ale jednocześnie niezmiernie utrudnia naukowe ocenienie jej książki. Dodatkowo, postać Edwarda Woyniłłowicza jest obecna w moich badaniach naukowych od ponad 30 lat, a jego działalność w Mińskim Towarzystwie Rolniczym była dla mnie inspiracją do napisania pierwszej mojej książki, niestety niewykorzystanej przez Autorkę, poświęconej działalności społeczno-gospodarczej ziemian z północno-wschodnich Ziemi Zabranych¹. W książce tej Mińskiemu Towarzystwu Rolniczemu i Edwardowi Woyniłłowiczowi poświęciłem 85 stron tekstu w odrębnym rozdziale. To ja w 1979 roku odnalazłem całkowicie zaniedbany grób Edwarda Woyniłłowicza na Cmentarzu Starofarnym w Bydgoszczy, który wspólnie z kolegą Antonim Kakareką, dziś kustoszem Zbiorów Specjalnych w Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego, oczyściliśmy ze zwałów gałęzi i liści oraz wy-

¹ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001.

karczowaliśmy drzewa które uszkadzały płyty okalające grób Pana na Sawiczach. To dzięki mojemu filmowi wideo ks. Władysław Zawalniuk proboszcz z Kościoła św. Symeona i Heleny w Mińsku, po raz pierwszy zobaczył jak wygląda grób fundatora kościoła którego jest kustoszem i kapłanem. Dużo można jeszcze pisać o moich emocjonalnych związkach z osobą Edwarda Woyniłłowicza – myślę, że pewną formą ich podsumowania będzie obecnie przygotowywane przez mnie pełne, naukowe wydanie drukiem obydwu części wspomnień tego wybitnego ziemianina.

To wszystko skłania mnie do dwojakiego spojrzenia na książkę Gizeli Chmielewskiej. Ocenię ją zatem najpierw jako czytelnik zainteresowany biografistyką kresową, kochający kresy i patrzący na nie przez pryzmat wielu pięknych i barwnych wspomnień i pamiętników. Następnie jako historyk przeanalizuję jej treść pod względem jakości ustaleń faktograficznych, wiarygodności analiz opartych na prezentowanych faktach i ocenię formę przekazu historycznego.

I. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie – okiem czytelnika, który może ale nie musi być historykiem

Książka posiada ładny, chwytający za serce tytuł. Edward Woyniłłowicz jest cierniem z Kresów, a opowieść o nim przypomina o bólu jaki zadano Rzeczypospolitej odłączając od niej Mińszczyznę i inne ziemie pozostawione poza granicą ryską i wyrzekając się dziedzictwa Jagiellonów. Wraz z tym dziedzictwem zostawiono na bolszewicką zaturę także i tych, którzy tego dziedzictwa bronili i je kultywowali.

Autorka pisze o Edwardzie Woyniłłowiczu z ogromną życzliwością, sympatią i ciepłem którym emanuje każda strona tej książki. Jestem głęboko przekonany, że inaczej nie można napisać o postaci i działalności tego wybitnego ziemianina. Sam kiedyś zadałem sobie pytanie, czy rzeczywiście był on człowiekiem tak uczciwym, honorowym i ofiarnym jak pisali o nim inni i jaki wyłania się ze jego wspomnień. Usilnie próbowałem znaleźć jakąś nieuczciwość, kłamstwo czy inną słabość, przecież całkiem ludzką. Znalazłem tylko jeden przykład, gdy celowo wprowadził w błąd rozmawiającego z nim dziennikarza², ale przecież to zgodne z zasadą, że wyjątek potwierdza regułę... I tak właśnie Gizela Chmielewska widzi postać Edwarda Woyniłłowicza. Myślę, że odegrało to niebagatelną rolę w jej decyzji o pracy nad książką i wcześniejszych staraniach przypominających postać wieloletniego wiceprezesa i prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. To dzięki jej publikacjom i przepięknej wystawie fotograficznej mieszkańcy Bydgoszczy, mieli okazję poznać losy i działalność Edwarda Woyniłłowicza. Co więcej, wystawa bydgoska zawitała także do Mińska, gdzie prezentowano ją w Kościele pod wezwa-

² Por. idem, *Sukcesy i porażki. Ziemianstwo polskie Ziemi Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009, s. 378.

niem św. Symeona i Heleny, czyli w kościele wybudowanym przez Edwarda i Olimpię Woyniłłowiczów. Zainteresowanie osobą Pana Edwarda, rozciągnęła na całą jego rodzinę, co zaowocowało poznaniem niezwykle cennych listów zachowanych w zbiorach rodzinnych (zwłaszcza do Marii Krasickiej), które do czasu ukazania się tej książki były nieznane historykom. To samo można powiedzieć o wielu fotografiach E. Woyniłłowicza i jego najbliższych, które Gizela Chmielewska po raz pierwszy wprowadziła do obiegu naukowego mając na celu jak najpełniejsze przybliżenie dziejów tej gałęzi rodu Woyniłłowiczów i przede wszystkim jego najwybitniejszego przedstawiciela.

Służy temu nie tylko opis ale i wspomniana już ikonografia, tablice genealogiczne, kalendarium, bibliografia i ogólna ocena materiałów o E. Woyniłłowiczu dokonana w rozdziale XVIII. Wszystko to wzbogaca opis, czyniąc z książki „Cierń kresowy”, pozycję wartą kupienia i przeczytania.

II. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie – okiem historyka

1. Tytuł

Dla kogo Edward Woyniłłowicz jest „cierniem kresowym”? Przecież nie dla podobnych jemu wygnańców z ojczyznanego kraju. Cierń kłuje, zadaje ból, przypomina o bólu – bohater książki nie musiał o swoim nieszczęściu przypominać ludziom którzy go znali. Jednak czy opis w książce rzeczywiście pokazuje takiego E. Woyniłłowicza, który swoją osobą i działalnością przypomina rządzącym Rzeczypospolitą jaki ból zadali jej Majestatowi oddając bolszewikom, nawet wtedy gdy nie chcieli, ziemie należące do niej w roku 1772? Czy postać E. Woyniłłowicza pokazana w książce jest wyrzutem dla społeczeństwa i narodu, który, jak pisze E. Woyniłłowicz we „Wspomnieniach” – „odrzucił dziedzictwo Jagiellonów”? Z książki nie dowiemy się jak ten „cierń kresowy” jest widziany i oceniany przez tych, dla których miał być cierniem, czyli przypomnieniem hańby jaką było dla E. Woyniłłowicza wyrzeczenie się znacznej części ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Nie wiemy zatem czy dla Polaków mieszkających poza Kresami był on rzeczywiście „cierniem”, który swoim ukłuciem nie dawał zapomnieć o krzywdzie i niesprawiedliwości wyrządzonej Kresom dawnej Rzeczypospolitej. A może Autorce chodziło o dzisiejszego mieszkańca Polski, któremu książka o takim tytule miała, poprzez losy E. Woyniłłowicza, przypominać o Kresach Wschodnich utraczonych po traktacie ryskim i po II wojnie światowej?

2. Czym jest ta książka?

W tytule tego artykułu zamieściłem w cudzysłowie dwa określenia, którymi można próbować, ale tylko próbować scharakteryzować książkę poświęconą Edwardowi Woyniłłowiczowi. Umieszczone w podtytule książki słowo

„opowieść” zdaje się sugerować, że mamy do czynienia z gatunkiem literackim, którego związek z opracowaniem naukowym jest bardzo luźny, choć jednocześnie dowiadujemy się, że jest to opowieść nie o osobie czy rodzinie wyimaginowanej przez fantazję Autorki, lecz o historycznym rodzie, jego członkach i ich losach. To całkowicie zmienia istotę tej „opowieści”, gdyż Autorka „opowiada” o historycznych postaciach, o ich życiu oraz o faktach i wydarzeniach realnie zaistniałych w określonym czasie i przestrzeni. Nie pozostawia to Autorce, chyba poza stylem i barwnością opisu, niemal żadnej możliwości literackiego kreowania swojej „opowieści”, a to oznacza, że prezentowana książka ma z „opowieścią” tylko tyle wspólnego, że jest narracją przedstawiającą następujące po sobie fakty i zdarzenia. Świadomość ograniczeń w łączeniu fikcji literackiej z autentycznymi osobami i wydarzeniami skłoniła Michała Kryspina Pawlikowskiego do zastąpienia własnego rodzowego nazwiska fikcyjnym³, przez to dzisiaj krytycy nazywają jego autobiografię „beletryzowaną biografią”⁴. Gizela Chmielewska tego nie czyni, podając w dalszym ciągu podtytułu nazwisko Edwarda Woyniłłowicza.

Mamy tu zatem do czynienia raczej z „opowieścią dokumentarną” (nie „powieścią dokumentarną” – jak mówiono też o wymienionych wyżej książkach M. K. Pawlikowskiego) gdyż zawiera cytaty, oryginalną ikonografię i aparat naukowy w postaci przypisów, bibliografii, indeksów, kalendarium i wkładki z tablicami genealogicznymi. Te elementy, tak typowe dla prac naukowych wystarczają aby do nich zaliczyć *Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie*. Ale jednocześnie w książce pojawiają się zapisy i formy typowe dla warsztatu dziennikarskiego, bardziej pasujące do felietonu czy gawędy historycznej niż do publikacji naukowej. Chodzi mi np. o często stosowane przez Autorkę cofnięcia lub wyprzedzenia chronologiczne, w opisie zaznaczane słowami: „Ale na razie ciągle jeszcze mamy 1847 rok...” (s. 12, 13, 15); „Ale to zdarzy się o wiele później. Na razie mamy dopiero połowę XIX wieku” (s. 19); „Ale na razie na to jeszcze się nie zanosi. Jest przecież dopiero 1861 rok...” (s. 23); „Na razie jednak do tych tragicznych wypadków jeszcze bardzo daleko, mamy przecież dopiero 1865 rok...” (s. 25); Ale to stanie się wiele lat później. Na razie ciągle mamy XIX wiek – Edward jest pilnym uczniem” (s. 29). To samo w podobnej formie na stronach: 30, 31, 32, 33, 41, 42, 47, 48, 57, 59, 61, 63 i wielu innych). Na pewno wywołuje to większe zainteresowanie czytelnika i „opowieść” czyni bardziej atrakcyjną, ale niewiele ma wspólnego z konsekwencją opisu chronologicznego, zwłaszcza, że w kilku miejscach Autorka wyraźnie gubi się w chronologii wydarzeń, o czym niżej. Tak samo niewiele wspólnego z analizą historyczną, bardziej z felietonem historycznym, mają supozycje Autorki nie oparte na materiale źródło-

³ W jego najlepszej powieści występuje on jako Tadeusz Irteński (*Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego*, Łomianki 2010).

⁴ Por. *Postłowie* Macieja Urbanowskiego do książki *Dzieciństwo i młodość...*, s. 427–438; oraz tego samego autora *Postłowie* do dalszego ciągu losów Tadeusza Irteńskiego w książce *Wojna i sezon*, Łomianki 2011, s. 403–409.

wym, często nawet nie oparte na żadnej podstawie, jak np. informacja o matce chrzestnej E. Woyniłłowicza, którą Autorka porównuje do Leona Osztorpa, ojca chrzestnego, uznając, że wybór L. Osztorpa nie był najlepszym, jeśli chodzi o wzór osobowy dla chrześniaka. Przytaczając dwie opinie o L. Osztorpie, jednocześnie pisze: „A może bardziej znaczący i pomyślny w tym wypadku okazał się wybór matki chrzestnej” (s. 16) Wprawdzie zdanie ma charakter zdania pytającego, choć bez znaku zapytania, ale jednocześnie kończący je przypis nr 10 informuje czytelnika, że Autorka wcale nie wie kim była matka chrzestna, zwłaszcza, że i sam E. Woyniłłowicz nie podał we „Wspomnieniach” jej nazwiska. Skąd zatem domniemanie, że matka chrzestna E. Woyniłłowicza mogła mieć inne cechy osobowe niż marszałek Leon Osztorp? Do podobnych przypuszczeń nieposiadających odzwierciedlenia w materiale źródłowym czy w opracowaniach historycznych wróć w dalszej części artykułu.

Recenzowana książka posiada więc cechy typowej monografii (w tym wypadku biografii) historycznej, jak i elementy, które w tego typu książce naukowej występować nie powinny. Na szczęście tych ostatnich jest zdecydowanie mniej i dlatego określe tę książkę jako biografię historyczną nie napisaną przez historyka.

Konstatacja powyższa niewiele jednak zmienia w ocenie książki dokonanej przez historyka. Książki pisane są bowiem nie dla ich autorów lecz dla czytelników. Naukowe książki historyczne mają także dostarczać wiedzy, stąd na ich autorach spoczywa tak ogromna odpowiedzialność w przekazywaniu rzetelnych informacji i analiz opartych na źródłach. Nigdy bowiem nie wiemy czy za lat kilka ktoś nie napisze artykułu, lub jakiś student pracy dyplomowej, opierając się na książce, w której występują błędy faktograficzne, i nie powtórzy ich za Autorką. Wymienię zatem te, które udało mi się zauważyć podczas lektury, mam nadzieję, że zostaną usunięte w kolejnym, poprawionym, wydaniu.

3. Zauważone ważniejsze błędy faktograficzne⁵

A) Edward Woyniłłowicz nigdy nie był posłem do Dumy Państwowej. W dniu 12 (25) IV 1906 r. został wybrany⁶, przez uprawnionych do wyboru właścicieli ziemskich z guberni mińskiej, posłem mińskim do Rady Państwa i był nim do końca IV sesji Rady Państwa czyli do 12 (25) VI 1909 r.⁷ Autorka

⁵ W celu uniknięcia nadmiernego rozbudowania niniejszego artykułu będę podawał w wyjaśnieniach tylko najważniejsze pozycje źródłowe i literaturę naukową odnoszącą się do konkretnego zagadnienia.

⁶ O zasadach ordynacji wyborczej do Rady Państwa i samych wyborach piszę w książce *Sukcesy i porażki...*, s. 69–74, 339. Książka ta ukazała się pod koniec 2009 r. więc jest możliwe, że Autorka nie знаła jej podczas pisania pracy *Cierni kresowy...* Nie można tego zweryfikować, gdyż wydawnictwo LTW, w żadnym miejscu książki nie informuje czytelnika o roku jej wydania.

⁷ *Ibidem*, s. 350–352.

wie, że parlament rosyjski w latach 1906–1917 składał się z dwóch izb: Dumy Państwowej (pisze o tym na s. 113, przyp. 1) i Rady Państwa (o tym, że E. Woyniłłowicza wybrano do Rady Państwa pisze na s. 114), ale jednocześnie w książce znajdujemy następujące zapisy: „ugodowiec w Dumie” (s. 8); „W artykułach dotyczących działalności Dumy często odnajdował swoje nazwisko” (s. 121); „jesienią 1908 roku Woyniłłowicz zakończył działalność w rosyjskiej Dumie. A potem latem 1909 roku wycofał się z kandydowania do Rady Państwa”⁸ (s. 122); „z okresu działalności Woyniłłowicza w Dumie i Radzie Państwa” (s. 182); „Miał przecież za sobą kilka lat pracy w rosyjskiej Dumie” (s. 206); „Obu panów [chodzi o Karola Niezabytowskiego – R.J.] łączy nie tylko wspomnienia związane z działalnością w Mińskim Towarzystwie Rolniczym i w rosyjskiej Dumie” (s. 232)⁹; „obaj panowie [Hipolit Korwin-Milewski i Edward Woyniłłowicz] spotykali się głównie na gruncie petersburskim, w czasie działalności w rosyjskiej Dumie” (s. 311).

B) Edward Woyniłłowicz nie był prezesem Koła Polskiego w Radzie Państwa. Wbrew temu co jest napisane na nagrobku E. Woyniłłowicza w Bydgoszczy („Prezes Koła Polskiego w Radzie Państwa w Petersburgu”)¹⁰ i na tablicy znajdującej się w farze nieświeskiej („Prezes Koła Polskiego Rady Państwa w Petersburgu”)¹¹ i nawet wbrew temu co sam napisał w testamencie (s. 299) był prezesem Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa¹². Jak podawał we „Wspomnieniach” był nawet „podwójnym” prezesem: „na prezesa posłów z Królestwa wybrany został Józef Ostrowski, a na prezesa posłów z Litwy i Rusi Edward Woyniłłowicz. Następnie jednogłośnie na wspólnego prezesa obu kół Edward Woyniłłowicz”¹³.

⁸ Co sugeruje, że najpierw „działał w Dumie do 1908”, co jest błędem. Drugim błędem jest określenie czasu rezygnacji E. Woyniłłowicza z kandydowania do Rady Państwa w wyborach w 1909 r. Oficjalnie E. Woyniłłowicz zrzekł się kandydowania na zebraniu przedwyborczym w dniu 9 (22) IX 1909 r. (Ibidem, s. 387-391). Opis dramatycznych dla E. Woyniłłowicza wyborów mińskich do Rady Państwa w 1909 r. zamieściłem w artykule: *Uгода czy próba porozumienia? Polacy i Rosjanie z guberni mińskiej i kijowskiej w wyborach do Rady Państwa w 1909 roku, [w:] Kompromis czy konfrontacja? Studia z dziejów parlamentaryzmu rosyjskiego początku XX wieku*. Pod redakcją naukową Dariusza Tarasiuka, Krzysztofa Latawca, Mariusza Korzeniowskiego, Lublin 2009, s. 65-82.

⁹ W tym cytacie jest i drugi błąd – Karol Niezabytowski także nigdy nie był posłem do Dumy Państwowej. Był posłem mińskim do Rady Państwa w latach 1911–1913. Został nim 3 (16) I 1911 r. po rezygnacji Romana Skirmunta, z tego stanowiska. (*Sukcesy i porażki...*, s. 413, 481).

¹⁰ Por. fotografię w recenzowanej książce (G. Chmielewska, *Cień kresowy...*, po s. 288) przedstawiającą „Jadwigę Kostrowicką przy grobie brata Edwarda Woyniłłowicza na cmentarzu Starofarnym – Bydgoszcz 1929.

¹¹ G. Chmielewska, op. cit., s. 315.

¹² Pisze o tym szczegółowo Agnieszka Kidzińska w artykule zawierającym publikację nieznaną dotąd dokumentów Związku Kół: A. Kidzińska, *Wewnętrzne regulaminy Związku Kół Polskich w rosyjskiej Radzie Państwa z lat 1906–1907 i 1909*, „Echa Przeszłości”, t. XI, 2010, s. 287–309.

¹³ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928. Część pierwsza. Wydał, wstępem i przypisami opatrzył Janusz Iwaszkiewicz*, Wilno 1931, s. 122.

A zatem błędne są zdania w książce: „posłowie z Królestwa, Litwy oraz Rusi jednogłośnie wybrali go prezesem Koła Polskiego Rady Państwa (s. 116) „prezes Koła Polskiego w Radzie Państwa w Rosji” (s. 305).

C) Kwestia kalendarza gregoriańskiego. W Rosji wprowadzono go dekretem Rady Komisarzy Ludowych w dniu 31 I 1918 r., wówczas kolejnym dniem po 31 I był dzień 14 II 1918r. Nie jest zatem prawdziwe stwierdzenie Autorki (s. 86, przypis 26), że „zaczął obowiązywać na ziemiach zaboru rosyjskiego na początku XX wieku”. W dodatku określenie „zabór rosyjski” w tym kontekście wprowadza w błąd czytelnika albowiem na zabór rosyjski składały się tzw. Ziemie Zabrane, czyli obszary dawnej Rzeczypospolitej włączone do Cesarstwa i Królestwo Polskie, które też było zaborem rosyjskim, ale różniło się od Ziem Zabrzanych sytuacją prawnopolityczną (nawet po powstaniu styczniowym). Na obszarze Ziem Zabrzanych, a więc także w guberni mińskiej kalendarz juliański obowiązywał od 1799 r. (w Kurlandii od 1796 r.) aż do wspomnianego wcześniej dekretu Sownarkomu i tak było we wszelkiej dokumentacji urzędowej. Przy używaniu podwójnej datacji: od 1 II 1900 roku – do daty w kalendarzu juliańskim dodawano 13 dni, wcześniej, w okresie od 1800 –1899 r. – 12 dni.

D. Edward Woyniłłowicz nie był sędzią pokoju, a honorowym sędzią pokoju. Dopiero w 1872 roku w guberniach białoruskich wprowadzono sądy pokoju (w Rosji właściwej istniały od 1864 r.). Ponieważ nie było tam ziemstw, które w guberniach objętych reformą sądowniczą z 1864 r. wybierały sędziów pokoju, w guberniach białoruskich sędziów pokoju mianował minister sprawiedliwości spośród miejscowych ziemian. Otrzymywali oni pensje od państwa. Natomiast z powodu braku odpowiednio wykształconych ziemian, a bardziej z powodu braku chętnych do zajmowania tych nisko płatnych funkcji, Ministerstwo Sprawiedliwości wyznaczało – za zgodą zainteresowanego – tzw. honorowych sędziów pokoju, którzy nie otrzymywali wynagrodzenia. E. Woyniłłowicz został nim 13(25) V 1883 roku (wzmiankę o tym znajdujemy na s. 64 recenzowanej książki). Wbrew temu co pisze Autorka (s. 33) do jego obowiązków należało przede wszystkim rozsądzanie drobnych spraw karnych wśród ludności chłopskiej. Natomiast „Udział w sądach polubownych, działach familijnych” wynikał z tradycji szlacheckiej oraz z szacunku i zaufania polskich ziemian dla Adama Woyniłłowicza i następnie do jego syna – dlatego powierzano im takie sprawy, nie zaś z racji sprawowania urzędowej i oficjalnej funkcji honorowego sędziego pokoju.

E. Inne błędy: – s. 27. Nazwisko Włodzimierza Spasowicza pisze się przez jedno „s”, nie przez dwa.

– s. 61. „I tak dzięki staraniom Woyniłłowicza 30 grudnia 1896 r. powstał Oddział Handlowy przy Mińskim Towarzystwie Handlowym, popularnie zwany Syndykatem”. Jest oczywiste, że Autorce chodziło o Mińskie Towarzystwo Rolnicze, nie Handlowe, takiego wówczas w Mińsku nie było, niemniej błąd należy usunąć w kolejnym wydaniu.

– s. 62. W cytacie ze *Wspomnień* E. Woyniłłowicza błędnie przepisano nazwisko redaktora rosyjskiej gazety „Nowoje Wriemia”. Edward Woyniłłowicz we *Wspomnieniach* napisał (na s. 65) nazwisko „A. Suworyn” co było polską formą rosyjskiego Алексей Суворин. Autorka z tego Suworyna zrobiła Suworowa¹⁴.

– s. 81. Wystawa w Mińsku w 1901 roku. Nie była „wystawą poświęconą dwudziestopięciolecu działalności Towarzystwa Rolniczego” a wystawą rolniczą z okazji dwudziestopięciolecia MTR. Poza tym Autorka zbyt ogólnie potraktowała najważniejszy element związany z tą wystawą – czyli zjazd ziemian ze wszystkich zaborów i pokazanie siły polskiego ziemiaństwa z Mińszczyzny¹⁵.

– s. 95. „wybrał się do Białej Cerkwi, aż pod Odessę”. Biała Cerkiew leży ok. 80 km na południe od Kijowa. Odległość z Białej Cerkwi do Odessy wynosi ok. 395 kilometrów.

– s. 96. Jerzy Józef Elizeusz Szembek (1851-7 VIII 1905 r.) został w 1903 roku mianowany przez papieża metropolitą mohylewskim i był nim do śmierci. Nie mógł być zatem „nowo mianowanym metropolitą mińskim” jak podaje Autorka.

– s. 99, przyp. 1; s. 354. Znany archiwista, badacz dziejów Mińska, historyk Denisow (a nie Dzianisaw), autor broszury o kościele św. Symeona i Heleny w Mińsku, ma na imię Włodzimierz nie Władysław (w transliteracji z języka białoruskiego: Uladzimir Dzianisau).

– s. 101. Autorka pisze, że na decyzję ministra Piotra Świętopępka-Mirskiego o pozwoleniu na budowę kościoła w Mińsku, miał też wpływ ukaz tolerancyjny: „Nie bez znaczenia pozostał tu również ukaz tolerancyjny wydany w 1905 roku przez cara Mikołaja II liberalizujący przepisy dotyczące wyznań w Rosji” i w następnym zdaniu dodaje: „9 marca 1905 r. na ręce dziekana księdza Adama Akki wpłynęło z Petersburga pozwolenia na rozpoczęcie inwestycji”. Ukaz tolerancyjny został ogłoszony 17 (30) IV 1905 r. – nie mógł więc, jako konkretny akt prawny, mieć wpływu na decyzję ministra spraw wewnętrznych wydaną 9 (21) marca 1905 r.

– s. 115. Znajdujemy tu informację o uroczystości inauguracji I Dumy Państwowej: „[...] po raz pierwszy znalazł się blisko osób, których dotąd nazwiska znał tylko z gazet – hrabia Sergiusz Witte [...] Piotr Stołypin”. A przecież wcześniej, na s. 80 sama Autorka opisuje spotkania E. Woyniłłowicza i P. Stołypina w Mińsku, gdy ten ostatni przyjeżdżał w 1900 i 1901 jako delegat Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego w sprawie objęcia guberni kowieńskiej działaniami Mińskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych¹⁶. Natomiast o swoich spotkaniach z Sergiuszem Witte w latach

¹⁴ Chodziło o Алексея Сеергеевича Суворина (1834–1912), założyciela i redaktora naczelnego gazety „Новое Время”.

¹⁵ O organizacji i przebiegu wystawy piszę w książce *Ziemiaństwo polskie...*, s. 256–258.

¹⁶ W tym miejscu Autorka, nie znając mojej książki o *Ziemiaństwie polskim Kresów Północno-Wschodnich...* gdzie szczegółowo opisuję proces powstania MTWUR i spory Mińszczan z Kowieńczykami o stawki taryf ubezpieczeniowych (s. 238-244) popełnia kolejny błąd pisząc,

1893, 1899, 1900, 1903 pisze sam E. Woyniłłowicz we „Wspomnieniach” (s. 64–65). A więc przynajmniej tych dwóch polityków znał nie „tylko z gazet”.

– s. 115. „Wspólnie z Woyniłłowiczem w Radzie Państwa Polaków reprezentowali wówczas inni przedstawiciele znanych kresowych rodzin”. A kogo zatem reprezentowali polscy ziemianie z Królestwa Polskiego także wybrani do Rady Państwa?. Zdanie to sugeruje, że tylko „przedstawiciele znanych kresowych rodzin” „reprezentowali Polaków”, podczas gdy w 1906 roku wybrano do Rady Państwa także 6 polskich ziemian z guberni Królestwa Polskiego i Stanisława Rotwanda jako reprezentanta Warszawskiego Komitetu Giełdowego. Utworzyli oni Koło Królestwa Polskiego w Radzie Państwa.

– s. 117. „Willa Stołypina stała się bowiem obiektem zamachu terrorystycznego, w którym zginęło ponad pięćdziesiąt osób”. Edward Woyniłłowicz we „Wspomnieniach” wymienia „50–60 osób, które zginęły przy wybuchu” (s. 134). Ludwik Bazylow, autor najlepszej w polskiej historiografii książki o P. Stołypinie, posługując się oficjalnymi danymi pisze, że „na pewno było 30 ofiar; oficjalnie podano do wiadomości 29 nazwisk, jednej osoby, kobiety w ósmym miesiącu ciąży nie udało się zidentyfikować”¹⁷.

– s. 119. Syługudyszki, rodowa siedziba Jałowickich leżą 90 kilometrów od Wilna, w kierunku północno-wschodnim i 20 kilometrów od Uciany w kierunku południowo-wschodnim. Nie mogą zatem być „pod Wilnem” jak podaje Autorka na s. 119.

– s. 119. Stronnictwo Krajowe Litwy i Białorusi było legalną partią polityczną, a nie „stowarzyszeniem” jak pisze Autorka. Wprawdzie w języku polskim słowa „partia” i „stronnictwo” w praktyce oznaczają to samo, ale na pewno obydwa określenia nie mogą być zastąpione słowem „stowarzyszenie”.

– s. 120. Na audyencji u cesarza Mikołaj II oprócz E. Woyniłłowicza nie mogło „uczestniczyć kilku przedstawicieli Dumy” albowiem posłowie do Dumy nie byli oddzielnie przedstawiani carowi, chyba, że dwór zgodził się na takową, specjalną prośbę posła. Inaczej było z Radą Państwa, która była izbą wyższą, tylko w połowie wybieralną, w dodatku istniejącą w Rosji od 1801 r. Było w zwyczaju aby wszyscy posłowie do tej izby przedstawiali się cesarzowi. Pisze o tym E. Woyniłłowicz we „Wspomnieniach” (s. 160) „członkowie Rady Państwa z wyboru mają się we dnie naznaczone prezentować u dworu”, co oznacza, że harmonogram audyencji był ściśle określony, a z sugestii E. Woyniłłowicza wynika, że był on oparty na układzie alfabetycznym: „Aby więc nikomu nie ubliżyć w pierwszeństwie, wyznaczono kolej według alfabetu, a że litera W jest jedną z pierwszych w urzędowym alfabecie, zatem na 1-szą kolej trafiłem” (s. 160).

że P. Stołypin był jednym „z gości z Litwy, którym zależy, aby skorzystać z doświadczeń miejscowego Towarzystwa Rolniczego”. Nie o „doświadczenie” MTR tu chodziło, a o pieniądze. Ziemianie kowieńscy domagali się dla siebie specjalnych stawek ubezpieczeniowych od MTWUR, w tym to celu P. Stołypin wielokrotnie przyjeżdżał do Mińska.

¹⁷ L. Bazylow, *Ostatnie lata Rosji carskiej, Rządy Stołypina*, Warszawa 1972, s. 153.

– s. 135. Wymieniony tylko z nazwiska miński, gubernialny marszałek szlachty z nominacji (tzw. предводитель дворянства) nie nazywał się Dołgow-Saburow, a Dołgowo-Saburow i miał na imię Aleksander.

– s. 135. „Potem samochód zawiózł ich do kwatery wielkiego księcia, którą stanowił pociąg zwany „Stawki”. Nie chodziło o nazwę pociągu bowiem „Stawka” był to organ naczelnego kierownictwa polowego wojskami i kwatera główna Naczelnego Dowódcy armii rosyjskiej (od rosyjskiego: Ставка Верховного Главнокомандующего). Stawka umieszczona była w pociągach, które na początku wojny znajdowały się w Baranowiczach, a od 8 (21) VIII 1915 r. w Mohylewie.

– s. 142. W nazwie Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny zabrakło słowa: Polskie. Prawidłowa nazwa brzmi: Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny (PTPOW).

– s. 159. Niewłaściwie zapisane nazwisko gubernatora mińskiego Aleksieja Girsy, a nie Giersa (był gubernatorem mińskim w okresie od 26 XI 1912 r. do 30 IV 1915 r. – stary styl)¹⁸.

– s. 164. Nie było Zarządu Cywilnego Ziem Polskich, a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Władysław Raczkiewicz nie był naczelnikiem Zarządu Cywilnego Ziem Polskich – od 16 maja 1919 roku był zastępcą Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich. Od 12 IX 1919 roku do 10 VII 1920 roku pełnił funkcję Naczelnika Okręgu Mińskiego ZCZW¹⁹. Dobrze byłoby też podać o którą funkcję wojewody chodzi Autorce, bowiem W. Raczkiewicz w okresie 1921–1939 był 4 razy wojewodą: nowogródzkim, wileńskim, krakowskim i pomorskim. Na s. 173 natomiast znajdujemy takie zdanie odnoszące się do W. Raczkiewicza i Mińska w końcu maja, początku czerwca 1920 r.: „prezes Towarzystwa Rolniczego często gościł w gabinecie wojewody. Ten ostatni chętnie zaglądał do budynku przy ulicy Zacharzewskiej 47”. Gdyby Autorka wstawiła słowo „późniejszego” przed słowem „wojewody” byłoby już lepiej ale i tak sugerowałoby że W. Raczkiewicz był wojewodą mińskim, co w żadnej mierze nie odpowiadało prawdzie, bowiem ostatnim wojewodą mińskim był Adam Michał Chmara zmarły w 1805 roku.

– s. 164. „historyczny srebrny puchar z Hroszówki, należący do Józefa Rejtana, sławnego posła, który podczas sejmu sprzeciwiał się rozbiorem”. W każdym podręczniku do historii Polski podaje się informację o pośle nowogródzkim Tadeuszu Reytanie (1746-1780), który na sejmie warszawskim w 1773 r. wraz z Samuelem Korsakiem sprzeciwił się konfederacji zawiązanej przez kuchmistrza koronnego Adama Ponińskiego, przekupionego przez

¹⁸ Wprawdzie niektórzy historycy jak np. L. Bazyłow w swojej książce *Ostatnie lata Rosji...*, indeks. s. 493, także piszą to nazwisko: Giers, ale źródło najbardziej wiarygodne, czyli tzw. Formularny spis danych o służbie... podaje nazwisko Girs: *Формулярный список об службе Минского Губернатора, в звании Камергера Двора Его Императорского Величества, Действительного Статского Советника Алексея Фёдоровича Гирсы*, Нацыянальны Гістарычны Архіў Беларусі ў Менску [НГАБ] ф. 299, оп. 13, д. 421.

¹⁹ Obszernie o ZCZW pisze J. Gierowska-Kałużur w książce *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003.

dwory zaborcze i dążącego do zatwierdzenia przez sejm I rozbioru Rzeczypospolitej. A więc poseł nowogródzki namalowany przez Jana Matejkę w 1866 r. na słynnym obrazie, miał na imię Tadeusz. Natomiast ten słynny puchar posiadał ostatni z męskiej linii Reytanów – właśnie Józef – ostatni dziedzic Hroszówki (inny zapis tej nazwy: Hruszówka), który zmarł bezpotomnie w 1910 roku. Majątek Hroszówka dostał się w ręce potomków jego dwóch siostr i w 1919 roku władał nim hrabia Henryk Grabowski, wuj wielkiego polskiego historyka Stefana Kieniewicza. On to przywiózł puchar do Mińska²⁰.

– s. 165. „19 listopada [1919 r.] zjawił się więc w katedrze [mińskiej] na nabożeństwie dziękczynnym z okazji wyzwolenia Polski”. Sam E. Woyniłłowicz we *Wspomnieniach* podaje, że wydarzenie to miało miejsce 9 listopada (s. 264).

– s. 165. „Podczas mszy Woyniłłowicza bardzo wzburzyło kazanie wygłoszone przez biskupa Zygmunta Chełmickiego, który stwierdził, że podczas wojny ziemianie z Kresów niechętnie włączali się w walkę”. Uroczystą mszę odprawił biskup miński Zygmunt Łoziński, a nie prałat Zygmunt Chełmicki. Píše o tym E. Woyniłłowicz we *Wspomnieniach* (s. 264–265).

– s. 174. Autorka pisze: „Ale na razie mamy 1919 rok – Woyniłłowicz jest spokojny o swoje finanse”. Tymczasem cały opis na kolejnych stronach dotyczy roku 1920, a zamieszczony cytat z rozmowy z generałem Stanisławem Szeptyckim znajduje się we *Wspomnieniach* pod datą 26 maja 1920 roku.

– s. 231. Ślub Witolda Mogilnickiego z Teresą Watta-Skrzydlewską – 14 VIII 1923 r. „Do Poznania przyjechały również siostry Wańkowicza, młode pokolenie Bielskich z rodzinami, Horwattowie, Wańkowiczowie, Krasicczy”. Powinno być: „Do Poznania przyjechały również siostry Woyniłłowicza...”.

– s. 223, 226, 241, 262, indeks – s. 363. Różny zapis nazwiska prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. W swoich *Wspomnieniach* (cz. II) Edward Woyniłłowicz konsekwentnie pisze „Woyciechowski” co jest błędem. Autorka natomiast dokonuje zabiegu iście karkołomnego. Na stronie 223 i 262, w cytatach ze *Wspomnień*, pisze nazwisko przez „j”, co oznacza, że poprawia E. Woyniłłowicza, i jest to prawidłowe choć należałoby dać w przypisie informację o tej ingerencji w tekst źródła. Natomiast na s. 226 i 241, w swoim własnym tekście, pisze nazwisko drugiego prezydenta Rzeczypospolitej przez „y” co jest błędem. Potem w indeksie obydwie formy zapisu tego nazwiska umieszcza łącznie i przypisuje je nazwisku Wojciechowski.

– s. 293. O organizacjach wymienionych w nekrologach po śmierci E. Woyniłłowicza: „Polska Rada Narodowa Ziemian Białoruskich” – winno być – Polska Rada Narodowa Ziem Białoruskich.

– s. 294 i czwarta strona okładki. Napis na nagrobku E. Woyniłłowicza, przez niego sam ułożony, jest niezwykle ważny dla charakterystyki tej pięknej postaci polskiego ziemianina kresowego. Warto zatem aby brzmienie tego

²⁰ Więcej szczegółów o rodzie Reytanów i Grabowskich: R. Jurkowski, *Polskie spory o Białorusi*. „Kainie Grabski còżeś uczynił ze swych braci białoruskich”. *Prawnuk Tadeusza Reyтана i ziemianie z Białorusi wobec traktatu ryskiego*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 33 (2010), s. 163–176.

napisu przytoczone na s. 294 było także w pełnej wersji wykorzystane na okładce. Tymczasem w tekście na ostatniej stronie okładki brakuje słowa „sobie”, co wprawdzie nie zniekształca myśli E. Woyniłłowicza, ale zniekształca oryginalny tekst zapisu z nagrobka.

– s. 309, przypis 3. Wymienione są tam tytuły aneksów do I części „Wspomnień”: „... aktu darowizny Tuhanowicz, dokonanej przez p. Tuchanowską na rzecz Skarbu Państwa Polskiego”. Tuhanowicze i pani Tuhanowska – i nazwa majątku i nazwisko właścicielki pisane są przez „h”.

– s. 311. „W bardzo poważnym tonie ujęte są wspomnienia, również mińskie, Hipolita Korwin-Milewskiego”. W swoich wspomnieniach, niezwykle cennym źródle historycznym, H. Korwin-Milewski pisze bardzo dużo o Wilnie, Paryżu, Petersburgu, a niemal wcale o Mińsku i Mińszczyźnie, zatem nie można powiedzieć, że ten pamiętnik zawiera „wspomnienia, również mińskie”.

4. Niewłaściwe lub niedokładne odczytywanie dokumentów lub innych cytowanych źródeł, brak krytyki źródeł i poprawy błędów w nich występujących

– s. 58–59. Zjazd w Smoleńsku w 1881 roku: „Trzy lata później, jako delegat uczestniczył w zjeździe członków tej organizacji w Smoleńsku”. Tą „organizacją”, w świetle wcześniejszych słów Autorki było Mińskie Towarzystwo Rolnicze. Naradzie smoleńskiej E. Woyniłłowicz poświęcił w swoich *Wspomnieniach* aż 5 stron (s. 40–45), na których szczegółowo opisał cele tej narady, która w żadnym wypadku nie była zjazdem MTR (już sam fakt „zjazdu” członków mińskiego towarzystwa w Smoleńsku, a więc w innej guberni !!! powinien obudzić czujność Autorki) – nie ma więc potrzeby pisać o tym szerzej. Warto natomiast zwrócić uwagę na zapis ze strony 58. Autorka pisze ze 1878 roku E. Woyniłłowicz „związał się z Towarzystwem Rolniczym”, a dalej, podaje: „nic dziwnego, że szybko został wiceprezesem Towarzystwa”. Brakuje daty, w słowie „szybko” nie ma przecież żadnej precyzji, albowiem wiceprezesem został w 1888 roku, czyli po 10 latach od wstąpienia do MTR (Autorka pisze o tym na s. 60). W warunkach politycznych guberni mińskiej, takie stanowisko dla Polaka (wcześniej w latach 1884-1888 wiceprezesem był też Polak – Wiktor Świda) uzyskane po 10 latach członkostwa – było „szybkim” awansem. Pytanie tylko, czy współczesny czytelnik, nie mając podanej daty, tak samo zrozumie słowo „szybko”?

– s. 59. „W Smoleńsku zainteresował się informacjami o możliwości założenia banku”. Założenie banku przez polskich ziemian w 9 guberniach zachodnich po powstaniu styczniowym było marzeniem nie do zrealizowania. Do końca istnienia caratu nigdy nie dano im takiej możliwości. Nie chodziło zatem o bank z prawdziwego zdarzenia, a o kasę oszczędnościowo pożyczkową (o czym zresztą pisze Autorka w następnym zdaniu). Natomiast gdyby słowo bank Autorka wzięła, tak jak E. Woyniłłowicz (*Wspomnienia* s. 45), w cudzysłów – jej zapis nie wprowadzałby w błąd czytelnika.

– s. 82. „Potem panna Woyniłłowiczówna z uwagą śledzi pertraktacje ojca z Józefą Tuhanowską w sprawie przejęcia majątku Tuhanowicze w Nowogródzkim przez Mińskie Towarzystwo Rolnicze [...] Formalnościom wreszcie stało się zadość, pomógł w tym książę Trubecki”. Dociekliwy czytelnik zapyta: na czym polegało to „przejęcie majątku” i dlaczego musiał w tej sprawie „pomagać” sam gubernator. Wyjaśnia to sam E. Woyniłłowicz we *Wspomnieniach*: „prawa wyjątkowe nie pozwalały katolikom ani legować testamentem ani nabywać przez kupno dóbr ziemskich nieruchomości”²¹. Tak więc owo „przejęcie” zbyło rzeczywistą darowizną, dokonaną pod płaszczykiem kupna, po uzyskaniu pisemnych zaświadczeń gubernatora, że MTR nie jest instytucją polską (bo należą do niej także Rosjanie i podlega ona ministerstwu rolnictwa) i jako taka nie może być poddana restrykcjom z mocy ukazu z 10 (22) XII 1865 roku.

– s. 116. Zdanie: „dowiedział się, że został radcą stanu” sugeruje czytelnikowi, że objął takie stanowisko podczas gdy on sam wyraźnie pisze we *Wspomnieniach* (s. 135): przysłano mnie rangę „radcy stanu” przeskakując dwie uprzednie rangi”. Kluczem jest słowo: ranga. Był to stopień w karierze urzędniczej, ale nie stanowisko. W 14-to stopniowej strukturze rang cywilnych (w XIX i XX wieku) ranga „radcy stanu” (статский советник) zajmowała 5 miejsce (pierwszą była ranga 14), była więc dla E. Woyniłłowicza, który w dodatku nigdy nie był urzędnikiem państwowym (bowiem funkcji honorowego sędziego pokoju mógł nie przyjąć), bardzo wysoką.

– s. 117. Opadnięcie sufitu w Pałacu Taurydzkim w dniu 2 (15) III 1907 r. Autorka napisała: „Padały wówczas głosy, że był to efekt zamachu przygotowanego przez rząd, który w ten sposób chciał się pozbyć niektórych posłów. Woyniłłowicz przytomnie wtedy zauważył, że sufit spadł nie tylko po tej stronie gdzie były miejsca posłów prawicy, ale i tam gdzie zasiadała skrajna lewica”. Ostatnie zdanie, w połączeniu z wcześniejszym sugeruje, że oskarżano rząd iż chciał się pozbyć posłów prawicy (sic!!!), a E. Woyniłłowicz uznał to za bezpodstawne bo sufit spadł także na miejsca gdzie zasiadała skrajna lewica. Logicznie, idąc tym tokiem myślenia można przypuszczać, że rząd chciał chronić skrajną lewicę. Opadnięcie sufitu było zwykłą katastrofą budowlaną, natomiast jeśli odnosić się do tekstu Autorki, to powinno być całkiem odwrotnie, bowiem niektóre czasopisma oskarżały rząd, że chciał się pozbyć właśnie skrajnej lewicy, a nie prawicy, która współpracowała z rządem. W dodatku Autorka całkowicie błędnie odczytała zapis we *Wspomnieniach* E. Woyniłłowicza (s. 129). Pisze on tak: „pytam jednego z frakcji mużułmańskiej czego szuka [...] wskazuje na część sali zajmowanej przez skrajną prawicę, któryby wypadkowi nie uległa, bo róg sufitu nad nią nieopadnięty pozostał [...] i nikt nie chce zwrócić uwagi, że i ponad skrajną lewicą, takież sam róg sufitu nieopadnięty pozostał, więc to był naturalny wynik budowy sufitu, a nie uplanowana zbrodnia”.

²¹ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928. Część pierwsza...*, s. 76–77.

– s. 122. „A potem latem 1909 roku wycofał się z kandydowania do Rady Państwa. Co zresztą było konsekwencją stanowiska przyjętego przez członków Koła Litwy i Rusi w sprawie powierzenia kilku mandatów Rosjanom”. Z informacji tej wynika, że Polacy z Koła Litwy i Rusi chcieli „powierzyć” Rosjanom kilka mandatów do Rady Państwa. Ale jak mogli to zrobić jeśli posłów do Rady Państwa w 9 guberniach zachodnich Rosji wybierano w kurialnych i cenzusowych wyborach w obrębie grupy właścicieli ziemskich, tak Polaków jak i Rosjan. Autorka korzysta z rezolucji posłów Litwy i Rusi do Rady Państwa przytoczonej *in extenso* we *Wspomnieniach* E. Woyniłłowicza (s. 168), ale bardzo wybiórczo, gdyż tylko z drugiej części pierwszego zdania tej rezolucji mówiącego o „powierzeniu Rosjanom kilku mandatów”. Natomiast wcześniej, w długim zdaniu, posłowie piszą: „Roku 1909, 11-go czerwca na zapytanie p. Syroczyńskiego jako przedstawiciela guberni kijowskiej czy wskazany jest wybór do Rady Państwa, przy współudziale Polaków, pewnej ilości Rosjan z guberni zachodnich w roku 1909 [...]”. A więc posłowie Polacy do Rady Państwa z guberni zachodnich uznali, za wskazane aby wyborcy polscy poparli kilku Rosjan w wyborach do Rady Państwa. A słowo „powierzenie” było skrótem myślowym wynikającym ze świadomości faktu, że posłem do Rady Państwa w każdej z 9 guberni zachodnich zostawał zawsze (do 1913 r.) ten kogo poparli i wybrali polscy ziemianie. A zatem ten fragment książki G. Chmielewskiej, bez podobnych wyjaśnień, wprowadza w błąd czytelnika.

– s. 129. W cytacie z korespondencji Zofii Niezabytowskiej do londyńskich „Wiadomości” znajdujemy taki zapis: „ukaz bowiem z 10 grudnia 1864 roku zabraniał Polakom nabywanie ziemi w sześciu guberniach”²². Gizela Chmielewska, korzystając z tego cytatu powinna poinformować czytelnika o dwóch błędach tam występujących. Ukaz z 10 (22) XII wydany został w roku 1865, a nie rok wcześniej i obejmował nie tylko 6 guberni tzw. Kraju Północno-Zachodniego (wileńską, grodzieńską, kowieńską, mohylewską, mińską i witebską) ale także 3 gubernie tzw. Kraju Południowo-Zachodniego (wołyńską, podolską i kijowską). Poza tym zabraniał nie tylko „nabywania” ale także darowizny, dzierżawienia i zapisów testamentowych dotyczących ziemi należącej do Polaków (w praktyce katolików) dla innych Polaków²³.

– s. 133. „W Mińsku członkowie Towarzystwa Rolniczego uznali, że należy przedstawić carowi stanowisko ziemiaństwa wobec działań wojennych”. Wojna Rosji z Niemcami i Austro-Węgrami mogła być i była powodem wierнопoddanych adresów polskich ziemian (tak jak była nią wojna z Japonią 1904–1905), ale w tym konkretnym przypadku zasadniczą przyczyną powstania pomysłu z adresem do cesarza nie były same działania wojenne, lecz odezwa naczelnego wodza armii rosyjskiej wielkiego księcia Mikołaja Mikołaja-

²² Z. Niezabytowska, *Edward Woyniłłowicz, Korespondencja „Wiadomości”*, R. 12, 1957, nr 46 (607) z 17 XI 1957 roku, s. 6.

²³ Szerzej o tym ukazuje zob. R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie kresów Północno-Wschodnich...*, s. 106–118.

jewicza do Polaków wydana 14 VIII 1914 roku. Zapowiadała ona, że Polska zjednoczona pod berłem cesarza rosyjskiego odrodzi „się wolna pod względem swej wiary, języka i samorządu”²⁴. Według E. Woyniłłowicza: „Wrażenie, które wywarł manifest było wprost odurzające: nikt od dawna tak nie przemawiał, myśleć nawet tak nie było dozwolonem” (*Wspomnienia*, s. 178). W odezwie nawiązywano do Grunwaldu i taka też była treść adresu podpisanego przez E. Woyniłłowicza. Pisze on o tym na s. 179 pierwszego tomu swoich *Wspomnień*.

– s. 173. Cytat zakończony przypisem nr 5. Niedokładne zacytowanie fragmentu *Wspomnień* E. Woyniłłowicza dotyczących zachowania mieszkańców Nieświeża podczas pogrzebu ks. Stanisław Radziwiłła w dniu 25 maja 1920 r. Jest w książce G. Chmielewskiej: „że przy panującym nastroju demograficznym, nie chciano podkreślać zasług obszarnika i w dodatku księcia”. Powinno być, zgodnie z zapisem E. Woyniłłowicza (s. 280): „że przy panującym nastroju demagogicznym...”.

– s. 207. „miał okazję rozmawiać z Władysławem Tyszkiewiczem o stowarzyszeniu faszystów we Włoszech”. Autorka niemal dokładnie przepisała z drugiej części *Wspomnień* fragment dłuższych rozważań E. Woyniłłowicza o faszyzmie włoskim (zapis z 19 I 1922 r.): „opowiadał zajmujące szczegóły o stowarzyszeniu »fascistów« we Włoszech”. Obowiązkiem Autorki było rozwinąć tę kwestię, zwłaszcza, że w styczniu 1922 we Włoszech nie było już „stowarzyszenia”, a Narodowa Partia Faszystowska (Partito Nazionale Fascista) powstała ze zjednoczenia Fascio Italiana di Combattimento (Związku Kombatantów Włoskich) na trzecim zjeździe fasci w dniach 7–9 XI 1921 roku.

– s. 208. „Miał okazję spotkać się z Aleksandrem Meysztowiczem, byłym naczelnikiem rządu wileńskiego”. To także dosłowny cytat z drugiej części *Wspomnień*. Pod datą 4 IV 1922 r. E. Woyniłłowicz zapisał: „spotkałem Al. Meysztowicza, byłego naczelnika Rządu Wileńskiego”. Tymczasem A. Meysztowicz od 21 XI 1921 roku pełnił funkcje prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i był nim do 21 II 1922 roku.

– s. 211. „rozmowy z profesorem Leonem Petrażyckim, który za czasów carskich redagował w Petersburgu pismo „Prawo”. Woyniłłowicz uważał go za wybitnego członka I Dumy, chociaż nie zapomniał, że był oponentem Klubu Polskiego”. Kolejne powtórzenie z drugiej części *Wspomnień* (zapis z 7 czerwca 1922 r.). Brzmi on tak: „przyjemnie było mi spotkać profesora Pietrażyckiego [...] dawnego kadeta, jednego z wybitniejszych członków 1-szej Dumy i mego oponenta”. Leon Petrażycki nie mógł być „oponentem Klubu Polskiego” bo takiego w Petersburgu nie było i o takim „Klubie” także nic nie pisze E. Woyniłłowicz. Mógł być oponentem Koła Polskiego w I Dumie, albo Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa (w tym przypadku tylko w prasie, lub towarzysko) ale najpewniej jako jeden z najwybitniejszych posłów kadeckich (Stronnictwo Konstytucyjno-Demokra-

²⁴ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1975, s. 515.

tyczne), był oponentem ideowym konserwatysty, którym był E. Woyniłłowicz. Ich kontakt formalny był luźny, bardziej towarzyski bo L. Petrażycki był posłem do I Dumy, a E. Woyniłłowicz posłem do Rady Państwa, a w dodatku ten pierwszy, po podpisaniu odezwy wyborskiej, nie mógł już kandydować do żadnej kolejnej Dumy.

Na koniec tej części recenzji chciałbym podać przykład dotyczący trudności i problemów, na które natrafiają historycy podczas korzystania z takich źródeł jak wspomnienia i pamiętniki, i które często są nie do rozwiązania w sytuacji braku innych źródeł pozwalających na weryfikację opisywanych zdarzeń. Na s. 81, przy opisie wystawy MTR w Mińsku w 1901 roku Autorka zamieściła obszerny cytat ze wspomnieniowego artykułu Mieczysława Jałowickiego zamieszczonego w londyńskich „Wiadomościach” z 1958 roku²⁵. Przytoczmy go za „Wiadomościami”²⁶: „pamiętam, ówczesny gubernator guberni mińskiej odezwał się do Woyniłłowicza na pół z żartem, na pół z wyrzutem: - Panie, co pan tu zrobił. Ja myślałem, że jestem gubernatorem guberni rosyjskiej, a okazało się, że jestem tu chyba zastępcą wojewody polskiego. – O ile by pana wybrano na ten zaszczytny urząd – odciął się Woyniłłowicz”. Nawet bez uwzględniania okoliczności historycznych, o czym niżej – odpowiedź E. Woyniłłowicza do ks. M. Trubeckiego jest po prostu niegrzeczna i nietaktowna, zwłaszcza, że forma zwrócenia się tego ostatniego do wiceprezesa MTR była żartobliwie-wypominająca (bo w jakiej innej formie mógł to powiedzieć rosyjski gubernator w Mińsku, który nie chciał być w danej chwili urzędnikiem stojącym na straży interesów Rosji na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego?). A przecież wiemy i pisze o tym także Autorka, że E. Woyniłłowicz był człowiekiem niezwykle dobrze wychowanym, o wysokim poziomie kultury osobistej i o takich jego odezwaniach, a tym bardziej o tym konkretnym, nie mamy relacji z innych źródeł. Ale zważmy dalsze uwarunkowania. Książę M. Trubecki był gubernatorem guberni mińskiej, na swój sposób życzliwym dla polskiego ziemiaństwa, jak pisze E. Woyniłłowicz: „arystokrata, nacjonalista, administrator twardej ręki [...] ani razu przez te kilkanaście lat gubernatorstwa księcia Towarzystwo Rolnicze żadnej nieprzyjemności od niego nie doznało”²⁷. Był też prezesem MTR, a więc formalną głową towarzystwa. Obok niego siedzieli wysłannicy ministerstwa rolnictwa i inni zaproszeni „urzędowi” goście, którzy mieli przed sobą kilkudniowy popis polskiej siły organizacyjnej, liczebności i znaczenia, w kraju, uważanym przez nich za „iskoni” (od wieków) rosyjski. Edward Woyniłłowicz miał świadomość tych odczuć u „urzędowych” Rosjan, dlatego jego przemówienie na drugim, uroczystym posiedzeniu MTR w dniu 28 VIII (10 IX) 1901 roku zawierało wyraźne deklaracje lojalności państwowej mińskich ziemian i za-

²⁵ M. Jałowicki, *U Edwarda Woyniłłowicza*, „Wiadomości”, R. 13, 1958, nr 18 (631) z 4 V 1958 r., s. 2. W bibliografii na s. 351 błąd w podaniu numeru tego egzemplarza „Wiadomości” – chodzi o numer 18 a nie 11.

²⁶ W treści cytatu zamieszczonego przez Autorkę i zaznaczonego w książce kursywą brak dwóch słów (s. 81).

²⁷ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928. Część pierwsza...*, s. 62.

pewnienia o ścisłym przestrzeganiu prawa²⁸. Poza tym E. Woyniłłowicz był osobą niezwykle praktyczną – takie niemiłe odezwanie do gubernatora mogłoby przynieść tylko szkody, żadnego pożytku. Niestety tylko u M. Jałowickiego znajdujemy informację o tej rozmowie. Sam wielokrotnie korzystałem z cennych wspomnień M. Jałowickiego, zarówno znajdujących się w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej jak i tych wydanych drukiem przez jego wnuka²⁹, ale do tekstu z „Wiadomości” należy podchodzić ze szczególną ostrożnością. Wskazuje na to poniższy przykład. Znajdujemy tam także bardzo ciekawe rozważania E. Woyniłłowicza o obowiązkach ziemiańskich skierowane, w trakcie rozmowy, do M. Jałowickiego. Jak zapisał M. Jałowicki, mówił on: „Należysz do młodej generacji ziemianstwa, czy kiedyś w życiu pomyślałeś nad tym, co to jest »arystokratyzm obowiązku« i nie czekając mojej odpowiedzi ciągnął dalej: – Każdy z nas, kogo los obdarzył nazwiskiem, ziemią, przywilejami, powinien pamiętać, że obciąża go poważna hipoteka wobec kraju i otoczenia. Nie potrzebuję ci tłumaczyć, że każda hipoteka wymaga spłaty nie tylko długów ale i procentów...”³⁰. Tę samą wypowiedź znajdujemy w pamiętniku M. Jałowickiego „Na skraju Imperium”; „Czy pan kiedykolwiek przemyślał, co to jest »arystokratyzm obowiązku« – ciągnął dalej nie czekając odpowiedzi. Zapamiętaj to sobie mój młody przyjacielu. Każdy z nas, którego los obdarzył posiadaniem, nazwiskiem, przywilejami, nie powinien zapominać, że ciąży na nim poważny dług względem otoczenia. Każdy dług wymaga nie tylko spłaty sumy pożyczonej ale i spłaty procentów...”³¹. Niemal identyczne wypowiedzi, ale ta druga należała do barona Konrada Freiherra von Wangenheima i była wypowiedziana do M. Jałowickiego podczas jego pobytu w majątku barona Klein Spiegel (Pożrzadło Małe) na Pomorzu Szczecińskim, prawdopodobnie ok. 1900–1901 roku. Autor wspomnień, czyli Mieczysław Jałowicki zapożyczył więc od samego siebie, ale problemem jest to, że te same słowa mówią zupełnie inne osoby, w innym miejscu i innym czasie. Najprawdopodobniej Mieczysław Jałowicki wzięł słowa barona Wangenheima ze swoich rękopiśmiennych wspomnień i włożył je w usta E. Woyniłłowicza, w tekście, który ukazał się drukiem w „Wiadomościach”. W 1958 roku miał on 82 lata i żadnych perspektyw na wydanie drukiem wielu tomów swoich pamiętników (zmarł w 1963 roku), dokonał zatem fałszerstwa swojego tekstu, może celowo... może już nie pamiętał. Ale jak by na to nie patrzył, źle to świadczy o rzetelności przekazu pamiętnikarskiego i pozwala na uzasadnione wątpliwości, czy zapis rozmowy E. Woyniłłowicza z księciem M. Trubeckim jest rzeczywiście autentyczny.

²⁸ Przemówienia E. Woyniłłowicza przytacza petersburski „Kraj”: C. J. [Czesław Jankowski], *Jubileusz miński. Uroczyste posiedzenie Towarzystwa 27 VIII (9 IX) 1901 r.*, „Kraj”, nr 35 z 31 VIII (13 IX) 1901 r.

²⁹ M. Jałowicki, *Na skraju Imperium. Wybór i układ tekstu Michał Jałowicki*, Warszawa 2000.

³⁰ Idem, *U Edwarda Woyniłłowicza...*

³¹ Idem, *Na skraju Imperium...*, s. 73

5. Nadinterpretacja faktów

– s. 117. O rozmowie z Piotrem Stołypinem po jego propozycji objęcia przez E. Woyniłłowicza stanowiska wiceministra rolnictwa w 1906 r. Autorka pisze: „[...] postanowił nie przyjmować teki wiceministra. I z taką decyzją wybrał się do Stołypina. Powtarzał, że jest człowiekiem zasad, a nie kariery, a poza wszystkim rola marionetki w rosyjskim rządzie stanowczo mu nie odpowiada”. Zapis Autorki jest niejasny. Nie wiemy czy „powtarzał” to Stołypinowi, czy sam E. Woyniłłowicz „powtarzał” to gdzieś w innym miejscu i czasie (wtedy potrzebny byłby przypis z wyjaśnieniem). Rozpatrzmy zatem wersję pierwszą, że E. Woyniłłowicz skierował to zdanie pod adresem premiera Rosji. Treść rozmowy z P. Stołypinem, a także z ks. Borysem Wasilczykowem znamy tylko z ogólnej relacji E. Woyniłłowicza (*Wspomnienia*, s. 131–136). Ale nigdzie nie pisze o tym, że powiedział premierowi Rosji, że nie odpowiada mu rola marionetki w rosyjskim rządzie. Moim zdaniem było to zwyczajnie niemożliwe, gdyż takie sformułowanie po prostu obraziłoby premiera, który przecież sam wyszedł z propozycją wobec E. Woyniłłowicza i ten musiał to uszanować, nawet wtedy gdy odmawiał. Poza tym obaj panowie byli osobami o wysokiej kulturze osobistej, w dodatku ceniącymi siebie nawzajem, rozmowa zaś była rozmową poważną i na poważny temat, więc z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że w sformułowaniu zawartym w recenzowanej książce Autorka zbyt daleko puściła wodze fantazji. Może być tak, że gdzieś w innym czasie i w innym miejscu E. Woyniłłowicz powiedział tak o swojej rozmowie ze Stołypinem i informację o tym posiada Autorka, ale wówczas należałoby odnieść się do tego, a nie przypisywać E. Woyniłłowiczowi wypowiedzi z konkretnej sytuacji, których nawet on sam nie podaje.

– s. 231. Rozmowa z Leonem Jantą-Półczyńskim w lipcu 1923 roku: „Chciał [L. Janta-Półczyński] skorzystać z jego politycznej mądrości i doświadczenia i dowiedzieć się jak wyrwać polskie ziemiaństwo z apatii. Woyniłłowicz działając w Mińskim Towarzystwie Rolniczym dokonał tego cudu”. Edward Woyniłłowicz nie był „cudotwórcą”, a jego działalność nie nosiła w sobie żadnych cech nadprzyrodzonych³². Była to ciężka, mozolna, konsekwentna, wieloletnia praca oparta na przestrzeganiu istniejącego prawa i wyzyskiwaniu go dla potrzeb polskich ziemian. Apatia, z której wyrwał polskich ziemian E. Woyniłłowicz i jego współpracownicy była nieporównywalna z jakąkolwiek inną, albowiem nie wynikała ona z braku woli do działania, a z warunków, które państwo rosyjskie, po powstaniu styczniowym, stworzyło na Ziemiach Zabrzanych. Polskich ziemian, a faktycznie katolików, pozbawiono nie tylko możliwości legalnej działalności politycznej, ale także społecznej, charytatywnej i innej. Jedyną możliwą formą organizacyjną i to

³² Cud to „zjawisko, które według wierzeń religijnych nie wynika z praw przyrody, lecz daje się wytłumaczyć tylko interwencją Boga” – *Słownik języka polskiego*, t. 1. Warszawa 1978, s. 313.

dopiero kilkanaście lat po upadku powstania, były stowarzyszenia zawodowe takie jak np. towarzystwa rolnicze. Edward Woyniłłowicz dał przykład jak przy całkowitym lojalizmie, przy ich pomocy pokonać tę apatię narzuconą przez rząd zaborczy. Ale nie było to żadnym „cudem”.

– s. 235. „Tak jak kiedyś w Sawiczach, teraz w Bydgoszczy skrupulatnie prowadzi domowy budżet i śledzi kursy walut. Widać, że bardzo to lubi, a i w jakiś sposób fascynuje się tym”. O tym, że Edward Woyniłłowicz był dobrym gospodarzem umiejącym zarabiać pieniądze, nie trzeba nikogo przekonywać. Utracjusza czy nieudacznika gospodarczego ziemianie nie wybierali by na wiceprezesa i prezesa swojego towarzystwa rolniczego. I jak każdy dobry właściciel ziemski prowadził księgi rachunkowe ale w czasach sawickich kursy walut go nie interesowały – rubel był stabilną i dobrą walutą. Natomiast wątpię (bo nie ma tego w znanych mi materiałach), że w czasach bydgoskich „fascynowały” go kursy walut. W latach przed reformą walutową Władysława Grabskiego (1 IV 1924 r.), takimi „fascynatami” kursów walut byli niemal wszyscy mieszkańcy II Rzeczypospolitej albowiem inflacja i hiperinflacja marki polskiej powodowała skokowe zmiany cen i ogromne zubożenie społeczeństwa. Pozostający w złej sytuacji finansowej Edward Woyniłłowicz musiał po prostu dokładnie liczyć posiadane pieniądze. Żadna to „fascynacja” – raczej życiowa konieczność.

– s. 71 (dwukrotnie); s. 80 (dwukrotnie); s. 94 (dwukrotnie), s. 139; s. 178. Na tych stronach znajdujemy wzmianki o „słynnej starce” – czyli ponad 100-letniej wódce wyrabianej w majątkach ojca E. Woyniłłowicza, którą raczono gości w Sawiczach i Mińsku. Czasami mam wrażenie, ale na szczęście tylko wrażenie, że według Autorki to dla tej starki przyjeżdżano do Sawicz, co oczywiście nie jest prawdą. O tym, że rzeczywiście był to wyborny alkohol pisze także Z. Domański w niepublikowanych wspomnieniach, cytowanych zresztą przez Autorkę (s. 72). Ale nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, że ukryte „spore zapasy starki [...] mogą stanowić cenny kapitał dla zniszczonego majątku, gdyby wreszcie zakończyły się działania wojenne” (s. 178). Majątki E. Woyniłłowicza (Sawicze, Puzów) i posag żony- Borki liczyły około 4400 dziesięcin (1 dz. – 1,092 ha). Bandy dezertarów i chłopci zniszczyli nie tylko pałac w Sawiczach, ale i folwarki, budynki gospodarcze (stajnie, stodoły, chlewnie, obory) rozkradli sprzęty (w tym nową gorzelnię zbudowaną w 1913 r.), inwentarz i resztki zbiorów. Rekwizycje dopełniły resztę. W majątkach nie było właściwie niczego. Ile zatem setek tysięcy, czy milionów litrów tej starki musiałyby mieć E. Woyniłłowicz aby mogła ona „stanowić cenny kapitał dla zniszczonego majątku”?

6. Niewłaściwa terminologia i słownictwo

– 62. „Działania Woyniłłowicza w ramach Towarzystwa Rolniczego wspierała grupa ludzi [...] W jej skład wchodził [...] hrabia Karol Czapski z Stańkowa pod Mińskiem, Ludwik Uniechowski z Rusinowicz też z okręgu mińskiego”. W Rosji carskiej, w opisywanym tu okresie, na terenie ziem

białoruskich nie było jednostek administracyjnych o nazwie „okręg” – podstawową jednostką administracyjną były powiaty i gubernie. Stąd określenie „okręg” jest nieprawidłowe. Ziemianie operowali nazwami majątków (co Autorka uczyniła), powiatów i guberni. Nazwa „Okręg Miński” pojawiła się w 1919 roku gdy utworzono Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich.

– s. 121. „Nie była to jego ostatnia wizyta w domu cara”. Budynek w którym mieszka rodzina jest rzeczywiście jej domem, ale czy jest właściwe nazywanie „domem cara” takich budowli jak Pałac Zimowy, czy pałac w Carskim Siole, w których było po kilkaset pokoiów i pomieszczeń?

7. Braki warsztatowe

Brak numeracji reprodukcji fotografii zamieszczonych w książce. Fotografie są niezwykle cennym elementem tej książki. Większość z nich pokazana jest po raz pierwszy, a ich plastyczne opisy świadczą o talencie literackim i cennej umiejętności Autorki jaką jest znajomość mody z epoki. Natomiast brak numeracji, do której można się odwołać w tekście prowadzi nie tylko do sporego zamieszania, ale wprowadza w błąd czytelnika jak np. opis fotografii przedstawiającej szkołę gospodyń i ochmistrzyń w Borkach (po s. 288). Na fotografii jest data Borki 1910, podczas gdy z opisu na s. 138 można wywnioskować, iż fotografie wykonano w 1915 roku.

– s. 16, przypis 8, 9 i dalej w całej książce. Przypisy zapisywane są w najróżniejszy sposób. Przy kolejnym cytowaniu Autorka podaje część tytułu i następnie skrót: op. cit. (np. przypis 8) albo po części tytułu trzy kropki i dalej także skrót op. cit. (np. przypis 9). Przy stosowaniu systemu trzech kropek skrót: op. cit. jest zbędny.

– s. 238, przypis 6; s. 284, przypis 17; s. 286, przypis 19; bibliografia s. 353. Z tych czterech opisów bibliograficznych doprawdy trudno domyślić się, że chodzi o jedną dwuczęściową publikację materiałów źródłowych, w tym przypadku listów Edwarda Woyniłłowicza do Mariana Zdziechowskiego. Jeszcze najbliższy właściwemu zapisowi jest ten w bibliografii, ale i tutaj znajdujemy trzy błędy. Po pierwsze tytuł jest niepełny bo zabrakło w nim końcowego fragmentu: „z lat 1905–1928, cz. I” i tego samego fragmentu w kolejnym roczniku: „cz. II”. Po drugie, „Echa Przeszłości” są rocznikiem naukowym (można to sprawdzić w Internecie), a więc jeśli część pierwsza ukazała się w R. VIII, to część druga powinna być w roczniku IX (i tak było), a nie w VIII tak jak znajdujemy w bibliografii. W dodatku jeśli R. VIII wydany był w 2007 roku, to R. IX wydany był w 2008 roku, a nie jak pisze Autorka w 2009. Co ciekawe w przypisie nr 19 na s. 286 podaje prawidłowo rocznik (IX) ale nadal błędnie rok. O tym że w przypadku artykułów podajemy w bibliografii także numery stron, (od – do) już nie będę pisał bo taki brak staranności występuje coraz częściej także w innych pracach „naukowych”, co oczywiście nie jest żadnym usprawiedliwieniem dla Autorki. O nieprawdopodobnym poplątaniu zapisów dotyczących tej samej publikacji w przypisach na s. 238, 284, 286 można by napisać kolejną stronę tej recen-

zji, zatem aby dalej nad tym się nie rozwodzić zwrócę uwagę na trzy szczegóły: s. 238 - list E. Woyniłłowicza do Heleny Zdziechowskiej z 19 V 1927 r. znajduje się w części drugiej tej publikacji, w R. IX (2008) „Ech Przeszłości” i jest w całości na s. 277, a więc zapis Autorki jest błędny. Po drugie, listy te znajdują się w Archiwum PAN w Warszawie (bo są i archiwa PAN w innych miastach polskich, o czym chyba Autorka wie podając w bibliografii, s. 351 informacje o Materiałach M. Zdziechowskiego w APAN w Warszawie) i po trzecie, co jest zdumiewające, skrót PAN Autorka odczytuje jako Państwowa Akademia Nauk !!! (to samo w przypisach na s. 284 i 286). Powyższe uwagi pokazują, że Autorka nie opanowała w pełni wcale nie prostej umiejętności konstruowania przypisów, zwłaszcza z czasopism naukowych, prawdopodobnie dlatego, że w całej książce korzystała tylko z 2 takich publikacji.

– s. 230, 233–237, 239. Brak podania w przypisie skąd pochodzą cytaty wyodrębnione w tekście i zaznaczone kursywą.

– s. 240, przypis nr 7. Autorka podaje w nim informację: Ibidem, czyli – tamże. „Tamże” odnosi się do przypisu nr 6 ze strony 238. Ale cytat ze strony 240 też nie ma żadnego związku z źródłem podanym na s. 238 bowiem cytat ze strony 240 pochodzi z drugiej części „Wspomnień” E. Woyniłłowicza (zapis z dnia 23 III 1924 r., s. 472).

– Inne zauważone usterki w aparacie naukowym: W bibliografii niepełny tytuł wspomnień Hipolita Korwin-Milewskiego (s. 352) – zabrakło dat: (1855–1925) oraz informacji o autorach wstępu: Andrzej Szwarz, Paweł Wiczorkiewicz. To samo ze wspomnieniami Andrzeja Rostworowskiego (s. 352). Zabrakło części tytułu: „Wspomnienia kresowe” i nazwiska autora opracowania i przypisów oraz nazwiska autora posłowania: „Opracowanie i przypisy Stanisław Jan Rostworowski, Posłowie Andrzej Garlicki”. W księdze pamiątkowej dedykowanej profesorowi Romanowi Wapińskiemu zabrakło tytułu: „Polska i Polacy”, oraz nazwiska redaktora: Marian Mroczko. Książka Maryny Okęckiej-Bromkowej nosi tytuł „Sekretarzyk babuni”, nie zaś „skarbczyk” jak podała Autorka na s. 352. Niepełny zapis bibliograficzny w przypisie (s. 129) i w bibliografii (s. 352) listu do redakcji „Wiadomości” napisanego przez Zofię Niezabytowską.

8. Braki i wskazówki bibliograficzne

s. 126–127. Przy opisie działalności J. Kostrowickiej w Mińskim Towarzystwie Dobroczynności brak artykułu; R. Jurkowski, *Z dziejów kresowej dobroczynności. Bazary i wenty Mińskiego Towarzystwa Dobroczynności i Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w końcu XIX i na początku XX wieku*, [w:] *W kuchni i za stołem. Dystanse i przenikanie kultur. Zbiór studiów pod redakcją Tadeusza Stegnera*, Gdańsk 2003, s. 47–69.

s. 127 – i inne. Brak podstawowej pracy o działalności społecznej i oświatowej Polaków na Mińszczyźnie w końcu XIX i na początku XX wieku: L. Życka, M. Łęska, *Działalność popowstaniowa Polaków na ziemi mińskiej. Materiały i wspomnienia*, Warszawa 1939.

W końcu 2009 roku w Mińsku ukazały się drukiem materiały ze specjalnej konferencji naukowej poświęconej Edwardowi Woyniłłowiczowi: *Edward Woyniłłowicz – ziemianin – obywatel – katolik*, *Матэрыялы беларуска-польскай навуковай канферэнцыі Мінск 14 лютага 2009 г.*, Мінск 2009, s. 55–68. Być może stało się to już po oddaniu do druku książki G. Chmielewskiej. Znajduje się tam mój artykuł: *Edward Woyniłłowicz – człowiek i działacz gospodarczy – elementy do biografii*.

9. Literówki

- s. 118. (8 wiersz od dołu) – zamiast „na rzez”, winno być „na rzecz”³³.
- s. 166. (ostatni wiersz od dołu, ostatnie słowo) – zamiast „przyczaić”, winno być „przyzwyczaić”.
- s. 181. (trzeci wiersz od góry) – zamiast „Kartuzę Berezką”, winno być „Berezę Kartuską”.
- s. 208. (dziesiąty wiersz od góry); s. 212. (dziewiąty wiersz od góry) – zamiast „gazety nieświeskiej”, winno być „Gazety Nieświeskiej”. Wydawał ją (od 1921 r.) w Nieświeżu początkowo Zygmunt Domański, potem inni. Miała podtytuł: „Wspólna Sprawa”, w niektórych latach pisany w nagłówku jako podstawowy.
- s. 190. (12 wiersz od góry) – zamiast „hetrarów”, winno być „hektarów”
- s. 341. (4 wiersz od góry) – zamiast „1896”, winno być: „1986”.

10. Nieprecyzyjne informacje, mogące wprowadzić w błąd czytelnika

– s. 60. „W 1888 roku wybrano go [E. Woyniłłowicza] wiceprezesem Towarzystwa Rolniczego Mińskiego³⁴. Funkcję prezesa sprawował książę Mikołaj Trubecki”. Natomiast na s. 61, czyli następnej, czytamy: „Prezes Towarzystwa Rolniczego nie szczędzi starań o powołanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń³⁵. I Autorce nie chodzi w tym ostatnim zapisie o ks. M. Trubeckiego, który wprawdzie nie pomagał ziemianom w staraniach o założenie MTWUR, ale też nie przeszkadzał, a o wiceprezesa Edwarda Woyniłłowicza.

– s. 80. „Piotr Stołypin, przedstawiciel ziemianstwa kowieńskiego, późniejszy premier rosyjskiego rządu”. Pozornie wszystko jest prawidłowo: P. Stołypin był od 1899 roku *предводителем дворянства* w guberni kowieńskiej. Jako *предводитель* spełniał wszystkie funkcje dawnego marszałka szlachty – różnica zasadnicza polegała na tym, że marszałków szlachty wybierała szlachta, a *предводители* mianowano decyzją ministerstwa spraw we-

³³ Poza literówką dowiadujemy się, o „zapisie testamentowym na rzecz warszawskiej Biblioteki”, ale o którą bibliotekę chodzi – tego Autorka nie precyzuje.

³⁴ Zapis nazwy towarzystwa jest także ważny. Założyli je Rosjanie w 1876 roku i jego oficjalna nazwa, wzięta z pierwszego statutu zatwierdzonego 20 VIII (1 IX) 1876 r. brzmiała: *Минское Общество Сельского Хозяйства* – co w tłumaczeniu na język polski stanowi: Mińskie Towarzystwo Rolnicze.

wewnętrznych. Dlatego polscy ziemianie najczęściej mówili *predwoditel*, a nie marszałek szlachty. Był też ziemianinem (majątek Kałnoberże – 1289 części ziemi), w dodatku rodowym szlachcicem i dobrym gospodarzem, co było rzadkością wśród Rosjan posiadających majątki na Ziemiach Zabrzanych. Ale nie był „przedstawicielem ziemiaństwa kowieńskiego”, nawet E. Woyniłłowicz pisze w swoich *Wspomnieniach* (s. 62): „Przyjeżdżał także jako przedstawiciel ziemiaństwa kowieńskiego...”. Słowo „jako” jest kluczem do uchwycenia tego niuansu ale niezmiernie ważnego. Ziemiaństwo kresowe, autochtoniczne od wieków na tych ziemiach, było w przeważającej mierze polskie i katolickie i nie mógł go, w ich przekonaniu i odczuciu reprezentować rosyjski urzędnik (a takim *de iure* i *de facto* był. P. Stołypin) choćby szlachcic, zwłaszcza taki, który został tam właścicielem ziemskim dlatego, że on lub jego rodzice nabyli (kupili za bezcen) majątek ziemski skonfiskowany Polakom za udział w powstaniu styczniowym. „Moskal”, jak mówiono, mógł być dobrym urzędnikiem, tak jak P. Stołypin, dużo dobrego zrobić dla powiatu i guberni w której pracował, akceptowano, to że formalnie stał na czele szlachty w powiecie lub guberni ale i tak pozostawał Moskalem, obcym, narzuconym, wrogim, z którym trzeba było żyć, ale i tak nigdy nie uważano go za swojego.

– s. 102. „Duchowni prawosławni głośno protestowali [chodzi o budowę kościoła w Mińsku], na czele z mińskim biskupem Michałem. Ten ostatni uważał, że w państwie głównym wyznaniem jest prawosławie. I tylko ono powinno być popierane ze strony władz”. Czytelnik nieznający relacji państwo rosyjskie – cerkiew prawosławna w Rosji przed 1917 rokiem, może odnieść wrażenie, że państwo rosyjskie popierało też inne wyznania niż prawosławne i miały one tam porównywalne prawa, natomiast prawosławny biskup miński uważał, że w państwie Mikołaja II „głównym wyznaniem jest prawosławie”, co nasuwa w domyśle, że być może inni biskupi prawosławni mogli uważać inaczej. Oczywiście nieporadność w sprecyzowaniu tych stwierdzeń nie wynika, jak sądzę, z niewiedzy Autorki, natomiast dobór słów jest tutaj niezmiernie ważny. Cóż bowiem znaczy zdanie, że tylko prawosławie „powinno być popierane ze strony władz” – sugeruje on, iż władze popierają też katolików i innych, bo jak wyjaśnia dalej Autorka: „łagodzą przepisy”. I nie wchodząc dalej w szczegóły – nie można pozostającego w domyśle słowa „popieranie” łączyć z faktem udzielenia zgody na budowę kościoła w Mińsku.

– s. 115. „Do końca życia Woyniłłowicz zapamięta 27 kwietnia 1906 roku – dzień prezentacji w Pałacu Zimowym”. Nie była to „prezentacja”, a mowa tronowa cesarza Mikołaja II do zgromadzonych w Pałacu Zimowym posłów do Dumy Państwowej i Rady Państwa, uroczyste otwierająca pracę rosyjskiego parlamentu. Nieco niżej sama Autorka już prawidłowo pisze o „wiel-

³⁵ Ta nazwa jest niepełna i sugeruje, że ziemianie z MTR założyli towarzystwo ubezpieczeniowe, czyli instytucję o szerokim spektrum działania, podczas gdy były to tylko ubezpieczenia rolne i to w dodatku wzajemne, a sama instytucja, powstała w 1901 roku, nosiła nazwę Mińskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych. Szeroko piszę o tym w książce: *Ziemiaństwo polskie...*, s. 234–244.

kiej inauguracji rosyjskiego parlamentu”. Natomiast prezentacja E. Woyniłłowicza, jako członka Rady Państwa, parze cesarskiej, miała miejsce, jak sam pisze we *Wspomnieniach* (s. 159–163) „podczas II Dumy” (s. 159), a więc w pierwszej połowie 1907 roku.

– s. 115, przypis 7. „Zdjęcie z inauguracji I Dumy zachowało się w rosyjskim archiwum – Łarysa Jermiłowa, *Ostatni car*, Muza SA, Warszawa 2007, s. 200”. Przypis ten sugeruje, że zdjęcie to zachowało się w jakimś rosyjskim archiwum i wykorzystała je Łarysa Jermiłowa w swojej książce. Idąc dalej tym tokiem rozumowania można przypuszczać, że fotografia ta stanowi jakąś rzadkość archiwalną, podczas gdy w rzeczywistości całe cykle fotografii z tej uroczystości zamieszczały wszystkie gazety (rosyjskie, polskie i zagraniczne) które wykorzystywały zdjęcia fotograficzne do ilustrowania swoich tekstów.

– s. 121. „Systematycznie sięgał po „Słowo”, co do którego on i jego koledzy z Koła liczyli na życzliwe potraktowanie spraw polskich” Istniało „Słowo” – gazeta konserwatywna w Warszawie i „Слово” – rosyjskie czasopismo wydawane w Petersburgu. Z treści przytoczonego zdania wynika, że chodziło o czasopismo rosyjskie, albowiem „Słowo” warszawskie nie musiało „życzliwie potraktować sprawy polskiej” gdyż jako polska gazeta konserwatywna zawsze popierało polskie interesy i poświęcało ogromną ilość miejsca działalności Polaków w Dumie i Radzie Państwa. Zabrakło więc w tej informacji określenia: rosyjskie, petersburskie – przed tytułem gazety.

– s. 121. „Na pewno należał do grupy dwustu prenumeratorów, którzy z uwagą śledzili tygodnik „Głos Polski”. W końcu była to gazeta założona przez [...]”Czy gazeta to to samo co tygodnik? I dalej: „Niestety niedługo mógł się cieszyć „własną” prasą, bo z braku zainteresowania trzeba było jej wydawanie zakończyć”. „Głos Polski” miał być organem Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi, lecz wyszło tylko 5 numerów, a innego czasopisma Stronnictwo nie posiadało – dlaczego zatem w cytowanym zdaniu występuje liczba mnoga?

– s. 138. „Właściciele majątków, którzy nie mieli zamiaru opuszczać domów, starali się w swoich dobrach zorganizować i urządzić miejsca, w których mogliby się schronić w razie niebezpieczeństwa [...] rodzina Bielskich znalazła się w sytuacji, kiedy musiała z tych zabezpieczeń skorzystać [...] trudne warunki w okopach doprowadziły u niej [Franciszki Bielskiej] do gruźlicy”. Po co takie karkołomne opisy i określenia, w dodatku mało trafne („okopy” – do czego były Bielskim potrzebne okopy ?) wystarczyło napisać – zbudowali ziemianki, w których chronili się podczas ostrzału.

– s. 157. „Dlatego zaproszeń na wizytę w Belwederze czy w Zamku Królewskim nie przyjmował”. To stwierdzenie nie znajduje odzwierciedlenia we *Wspomnieniach* E. Woyniłłowicza dotyczących lat 1919–1920. Wynika z nich, że poza wizytą 24 VI 1920 r. (opisuje ją Autorka na s. 176–177) w tych latach nie był już więcej w Belwederze. Wprawdzie rok wcześniej miał zaproszenie (wspólnie z Romanem Skirmuntem) w dniu 9 VII 1919 roku na spotkanie z ministrem Władysławem Skrzyńskim (na ulicy Miodowej) i potem do Belwederu na rozmowę z J. Piłsudskim, ale ani z jednym ani z drugim nie

spotkał się z powodu nałożenia się godziny tych wizyt z obowiązkami sekundanta w sprawie Żwan-Lednicki (*Wspomnienia*, s. 254). Nie mógł więc „gorzko żałować” (s. 171), że nie posłuchał tego iż „namawiano go na wizytę w Belwederze” (s. 170) bo go tam po 24 VI – do końca 1920 r. nie zapraszano, co więcej pod datą 24 X 1920 roku E. Woyniłłowicz napisał we *Wspomnieniach* (s. 301), że „poszedłem do Belwederu zapisać się na audiencję u Naczelnika Państwa [...] ale wezwanie do Belwederu nie nadeszło”. W pierwszej części „Wspomnień”, kończących się na zapisie z 29 IV 1920 r. nie ma też wzmianki o zaproszeniach i bytności E. Woyniłłowicza na Zamku Królewskim.

– s. 172. „Był przecież wielkim rzecznikiem autonomii ziemi, z której pochodził, z Polską. Był za jej suwerennością”. A więc autonomia czy suwerenność? Cóż znaczy „autonomii [...] z Polską”? Już zajrzenie do *Słownika języka polskiego* pozwala na określenie istoty tych pojęć i różnic między nimi występujących.

– s. 174. „Za dwieście tysięcy rubli kupił obligacje. Pani Olimpia też postanowiła pomóc krajowi [...] sprzedała las [...] za sto pięćdziesiąt tysięcy rubli. I tę kwotę ulokowała w obligacjach. Razem więc Woyniłłowiczowie z poczuciem obowiązku wobec rodzinnej ziemi przekazali trzysta pięćdziesiąt tysięcy rubli”. Słowo „kupienie” nie jest tożsame ze słowem „przekazanie”. Może Autorka myślała o słowie „przeznaczyli”, a chochlik drukarski zamienił je na „przekazali”?

– s. 182. „gdy podczas I wojny światowej mieszkańcy Królestwa [...] uciekali na wschód, kresowe dwory nie zamykały przed nim drzwi. Powstało nawet Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny”. Zdania te sugerują, że Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny powstało na Kresach dla pomocy uchodźcom z Królestwa, co nie odpowiada prawdzie, bowiem organizacja ta powstała w Petersburgu 26 VIII 1914 roku i miała za zadanie pomagać wszystkim Polakom dotkniętym przez wojnę i znajdującym się na obszarze Rosji³⁶.

– s. 191. „uczestniczy w posiedzeniu Stronnictwa Pracy Realnej Narodowej”. To samo na s. 206. Autorka dosłownie przepisała nazwę z drugiej części *Wspomnień* E. Woyniłłowicza (zapis z dnia 8 IX 1921 r. i zapis z 19 I 1922 r.). Partia miała nazwę: Stronnictwo Realnej Pracy Narodowej i jej pierwsze zebranie ogólne miało miejsce w dniu 21 XI 1920 roku³⁷.

* * *

Pamiętam, parę lat temu, rozmawiałem o Edwardzie Woyniłłowiczu z niestety nieżyjącym już dzisiaj wybitnym historykiem Pawłem Piotrem Wieczorkiewiczem. Powiedział on wtedy: „jego wspomnienia są suche i kosztowne” – i miał rację. Wiele pisze o tym Gizela Chmielewska i jednocześnie

³⁶ Por. M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007; M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2011.

³⁷ Sz. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1981, s. 106–107.

wiele robi aby uczynić bardziej „ludzka” postać tego wybitnego Mińszczanina, syna ziemi słuckiej. To pierwsza, największa wartość tej książki. Właśnie dzięki pracy Gizeli Chmielewskiej jawi się on czytelnikowi nie tylko jako wiceprezes i prezes organizacji, partii i instytucji, ale jako kochający ojciec i mąż, opiekun rodziny i sąsiadów, dobry człowiek o silnej i głębokiej wierze i wynikających z niej niewzruszonych zasadach moralno-etycznych, prawdziwy wzór człowieka i polityka. Drugą zasługą Gizeli Chmielewskiej jest samo przypomnienie szerszym kręgom czytelniczym postaci Edwarda Woyniłłowicza – znanego po II wojnie światowej tylko coraz mniej licznym potomkom rodów kresowych i wąskiej grupie historyków zajmujących się problematyką Ziem Zabrzanych. W czasach swojej działalności w Mińskim Towarzystwie Rolniczym Edward Woyniłłowicz był tak znany w Mińsku, liczącym w 1907 r. 105 tysięcy mieszkańców, że listy zaadresowane dwoma tylko słowami „Pan Edward” zawsze do niego docierały. Miejmy nadzieję, że książka ta spełni zadanie „aby czas nie zaćmił i niepamięć” o osobie i pracowitym życiu Edwarda Woyniłłowicza.

Roman Jurkowski
(Olsztyn)

Dwie przegrane floty rosyjskiej [w latach 1904–1905 i 1914–1918].
Piotr Olender, *Wojna rosyjsko-japońska 1904–1905. Działania na morzu*, Polska Akademia Umiejętności. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, seria: *Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU*, pod red. Wojciecha Rojka, t. IV, Wydaw. PAU, Kraków 2010, ss. 647;
Marek Herma, *Rosyjska flota wojenna na Bałtyku w latach 1905–1917*, seria *Prace Monograficzne*. Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, nr 561, Wydaw. Naukowe UP, Kraków 2010, ss. 623

Z prawdziwym zainteresowaniem i przyjemnością przeczytałem kolejno obie wymienione wyżej książki. Obydwie traktują o flocie rosyjskiej w latach 1904–1905 i 1905–1917 (ze skutkami przedłużonymi do 1918 r.), czyli od przegranej wojny z Japonią, poprzez międzywojenny okres tzw. po[st]cuszimski 1905–1914 do I wojny światowej 1914–1918, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu rewolucji lutowej i październikowej A.D. 1917.

Wydaje się wszakże, iż pierwowzorem tego skojarzenia ciągu wydarzeń jest klasyczna *Historia wojen morskich* Pawła Piotra Wieczorkiewicza [tom 2: *Wiek pary*, seria „Historia”, Wydaw. Puls, Londyn 1995, s. 366–368], gdzie kończąc rozdział 8 „Błysk Wschodzącego Słońca” i jego podrozdział 3 „Wojna rosyjsko-japońska 1904–1905” [s. 315–368] ten ś.p. Autor podkreślił, że: „Rosjanie potrafili poniewczasie wyciągnąć z przerażającej klęski właściwe wnioski. Nie bez trudności, wynikających zarówno z ignorancji sfer politycznych,